

“Idź, i ty czyn podobnie” (I): Mnieście to uczynili

Potrzeby społeczne, prawa i obowiązki obywateli, stosunki między państwami, dialog i działania polityczne stawiają przed nami, jako chrześcijanami, dziećmi tego samego Ojca, wyzwanie, abyśmy „byli w sposób czynny, wolny i odpowiedzialny obecni w życiu publicznym” (św. Josemaría).

19-01-2023

Chrześcijanie zdają sobie sprawę, że są częścią wspaniałej rodziny dzieci Bożych. Nasza najgłębsza tożsamość, bycie dziećmi Ojca, czyni nas braćmi i siostrami wszystkich mężczyzn i kobiet, stworzonych na Jego obraz i podobieństwo. Wiemy jednak również, że relacje braterskie nie są łatwe. W wyniku grzechu pierworodnego nasze wzajemne relacje są naznaczone piętnem pierwszego upadku, który niszczy harmonię relacji między ludźmi, a także więź rodzaju ludzkiego ze stworzeniem^[1]. Od czasu pierwszych braci, o których mówi nam Biblia, Kaina i Abla, i bratobójstwa popełnionego przez starszego, zawsze istniały konflikty rodzinne: Ezaw i Jakub walczyli o prawo pierworództwa, Józef został zdradzony przez swoich starszych braci, Mojżesz cierpiał z powodu Aarona i Miriam...

W Ewangelii znajdujemy więzy rodzinne także wśród bliskich Jezusa: Piotra i Andrzeja, Jakuba i Jana, Marię, Martę i Łazarza. I tam też odnajdujemy starcia między rodzeństwem, zarówno w przykładach, które Jezus proponuje słuchającym Go osobom - gdy syn marnotrawny z przypowieści powraca, a ojciec wyprawia mu ucztę, starszy brat wpada w gniew, odmawiając wejścia do domu (por. Łk 15, 28) - jak i wśród otaczających Go ludzi: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby podzielił się ze mną spadkiem” (Łk 12, 13); „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła” (Łk 10,40).

Jezus jednak nadał relacjom międzyludzkim nowy wymiar: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych,

Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Stając się jednym z nas, utożsamia się z najsłabszym z naszych bliźnich, tym, który najbardziej cierpi, który doznaje największej niesprawiedliwości. Żaden chrześcijanin nie może pozostać obojętny wobec drugiego człowieka, ponieważ w nim widzi nie tylko równego sobie, ale samego Chrystusa. „W każdym z nich powinniśmy rozpoznać Chrystusa, powinniśmy widzieć w każdym z nich Jezusa jako naszego brata. W ten sposób będzie nam łatwiej hojnie oddawać siebie w służbie, w trosce, w serdeczności, w pokoju i w radości”^[2], zachęca św. Josemaría.

Pierwsze przykazanie

Komentując przypowieść o dobrym Samarytaninie, papież Franciszek wyjaśnia, że ma ona wielowiekowy kontekst: „Wkrótce po opisie stworzenia świata i człowieka, Biblia

przedstawia wyzwanie, jakim są relacje między nami. Kain eliminuje swojego brata Abła i wówczas rozbrzmiewa pytanie Boga: «Gdzie jest brat twój, Abel?» (Rdz 4, 9). Jego odpowiedź jest taka, jaką często dajemy: «Czyż jestem stróżem brata mego?» (tamże). Zadając to pytanie, Bóg poddaje w wątpliwość wszelki rodzaj determinizmu czy fatalizmu, którym próbuje się usprawiedliwić obojętność, jako jedyną możliwą odpowiedź. Przeciwnie, On uzdalnia nas do tworzenia odmiennej kultury, która prowadzi nas do przewyciężenia wrogości i do zatroszczenia się o siebie nawzajem”^[3].

Gdyby nas zapytano, najprawdopodobniej powiedzielibyśmy, że staramy się widzieć w bliźnich drugiego Chrystusa. Ale odtrącanie brata może nam się często przytrafiać w zwykłych codziennych sytuacjach.

Kiedy krytykujemy polityków, których nie lubimy, gdy tylko pojawią się w wiadomościach, kiedy nie ufamy tym, którzy różnią się wyglądem lub zachowaniem, gardzimy lub ignorujemy tych, którzy należą do innej warstwy społecznej lub mają inną sytuację ekonomiczną, spieramy się o wynik sportowy lub o to, jak powinni spać niemowlęta. Może nam się nawet zdarzać surowo osądzać innych chrześcijan, ponieważ uważamy - słusznie lub niesłusznie - że nie postępują jak prawdziwi chrześcijanie.

Nie możemy zapomnieć, że przypowieść o dobrym Samarytaninie wynika z pytania „Kto jest moim bliźnim?“, zadanego Jezusowi przez pewnego uczonego w Prawie, który chciał się usprawiedliwić po tym, jak zapytał Go o życie wieczne. Odpowiedź na pierwotne pytanie była już znana

jego słuchaczom, gdyż znajdowała się w Torze: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27; por. Pwt 6,4 i Kpł 19,18). Jezus sięga dalej, wyróżniając oba przykazania: „To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,38-40). Na końcu przypowieści, kiedy uczony w prawie uznaje, że właściwą postawą jest postawa tego, kto lituje się nad człowiekiem, który został skrzywdzony, Jezus mówi do niego: „Idź, i ty czyn podobnie”.

Bliźniego swego jak siebie samego

W Nowym Testamencie nie ma więc wątpliwości, czego wymaga się od

tych z nas, którzy chcą iść za Jezusem. „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj!; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: «Bezbożniku», podlega karze piekła ognistego” (Mt 5,21-22). W kilka lat po tych naukach Jan nawoływał pierwszych chrześcijan do życia miłością braterską jako nieodzowną częścią miłości do Boga: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 Jn 4,20).

Chcemy „widzieć” bliźniego, jak mówi św. Jan, i rozpoznać w nim samego Chrystusa, zwłaszcza w przypadku tych, którzy cierpią. Czasem sami znaleźliśmy się w

bolesnej lub trudnej sytuacji, czasem spotkaliśmy się z taką sytuacją: osoba bezdomna, którą regularnie spotykamy na ulicy; koledzy lub koleżanki z pracy, którzy są dyskryminowani ze względu na kraj pochodzenia lub kolor skóry; znajomi cierpiący na chorobę zwyrodnieniową lub mający problemy z poruszaniem się, wymagający nadzwyczajnego zaangażowania i kosztów, aby prowadzić godne życie; kobiety, które napotykają na przeszkody na swojej drodze edukacyjnej lub zawodowej, tylko dlatego, że są kobietami; dzieci i młodzież, które uczęszczają na zajęcia bez środków niezbędnych do pomyślnego ukończenia nauki; przyjaciele uzależnieni od pornografii, hazardu lub narkotyków. .. Nie mówiąc już o wojnach, głodzie, epidemiach i klęskach żywiołowych, które nas dotykają lub mogą dotknąć w przyszłości.

Godność człowieka i odpowiedzialność chrześcijańska

Na przestrzeni wieków wiele wartości chrześcijańskich przeniknęło do społeczeństwa i uczyniło je bardziej ludzkim. Stopniowo nauczyliśmy się rozpoznawać w drugim człowieku osobę, która posiada godność, która zasługuje na traktowanie z szacunkiem i której prawa są warte tyle, co moje własne. Filozofia, socjologia i prawo, wśród innych dyscyplin, badały wartość każdego ludzkiego życia i sposoby jego ochrony, zarówno w podejściu indywidualnym, jak i zbiorowym. Rozwój w takich dziedzinach jak inżynieria, gospodarka i medycyna poprawił warunki życia znacznej części ludności świata, ale wiele pozostaje jeszcze do zrobienia i ciągle pojawiają się nowe wyzwania.

Czasami zauważamy, że wielu ludzi zarzuca chrześcijanom brak spójności między zasadami ewangelicznymi a działaniami publicznymi lub uważa, że wiara jest schronieniem, które pozwala nam uchylać się od odpowiedzialności. Jakby modlitwa była synonimem bierności, albo nadzieja na życie wieczne prowadziła do odcięcia się od świata, zapomnienia o tych, którzy nas potrzebują.

„Rzeczywiście, wiara napełnia niesłychanymi motywacjami uznanie drugiego, ponieważ każdy, kto wierzy, może uznać, że Bóg kocha każdego człowieka z nieskończoną miłością i że «nadaje mu nieskończoną godność». Ponadto wierzymy, że Chrystus przelał Swoją krew za wszystkich i za każdego, a zatem nikt nie zostaje poza Jego wszechogarniającą miłością. A jeśli udamy się do ostatecznego źródła, jakim jest wewnętrzne życie Boga, to spotkamy wspólnotę trzech Osób,

doskonałe źródło i wzór wszelkiego życia wspólnotowego”^[4].

Świat jako nasze dziedzictwo

Prałat Opus Dei często zachęca nas do postrzegania całego świata, ze wszystkim, co sobą obejmuje, jako czegoś bardzo osobistego, idąc za słowami św. Pawła: „czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe; wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga” (1 Kor 3,22-23).

„Wszystko jest wasze — świadomi tej prawdy cieszymy się dobrem, które nas otacza i stawiamy czoła wyzwaniom naszych czasów. Jednocześnie bardzo głęboko odczuwamy sytuację na świecie, zwłaszcza smutną rzeczywistość wojny oraz wielkich potrzeb i cierpień tak wielu osób, zwłaszcza najsłabszych”^[5].

Bóg dał nam świat w dziedzictwo (por. Ps 2,8), więc do nas należy jego przemienienie. Nie wybraliśmy momentu historycznego ani miejsca, w którym żyjemy, ale okoliczności, które nas spotkały, są właśnie okazją, w której Bóg liczy na to, że zrealizujemy to, co powierzył w nasze ręce.

My, chrześcijanie, pragniemy serca na wzór Chrystusa, serca, które odczuwa potrzeby innych jak nasze własne i które prowadzi nas do właściwych decyzji. Jest to dar Boga: „napełnij serca Twoich wiernych i rozpal w nich ogień Twojej miłości”^[6], prosimy Ducha Świętego za nas samych i za wszystkich w Kościele. Jednocześnie „to uczynki są miłością, a nie dobre chęci”: chrześcijanin zaangażowany w miłość Boga jest koniecznie chrześcijaninem, który aktywnie stara się przekształcać społeczeństwo, dążąc do tego, by było

ono coraz bardziej zgodne z logiką Boga i Jego miłością do człowieka.

W sposób indywidualny i odpowiedzialny

To zaangażowanie przejawia się przede wszystkim w gorącej i nieustannej modlitwie, synowskiej wytrwałości tego, który prosi o coś dobrego dla osób, które kocha: „W modlitwie musimy umieć przedstawiać Bogu nasze trudy, cierpienia, doznawane w pewnych sytuacjach, w pewne dni, codzienny wysiłek, by Go naśladować, być chrześcijanami, a także ciężar zła, które widzimy w nas samych i w naszym otoczeniu, aby On dał nam nadzieję, dał nam odczuć swoją bliskość, dał nam nieco światła na drodze życia”^[7].

Oprócz tej postawy przedstawiania Bogu tych wszystkich potrzeb, obowiązkiem sprawiedliwości jest działanie na rzecz przemiany świata,

uczynienia go bardziej ludzkim, bardziej chrześcijańskim, bardziej boskim, ukazując prawdę, dobro i piękno Bożego planu dla szczęścia ludzi. Wspólnie z innymi chrześcijanin poszukuje, z twórczą mocą miłości, nowych sposobów urzeczywistnienia przesłania, które Chrystus zostawił nam w Ewangelii, w okolicznościach, w których się znajdujemy, tu i teraz.

Można to zrobić na wiele sposobów: będzie to zależało od okoliczności miejsca, momentu historycznego, osobistych cech charakteru, możliwości, jakie się ma ze względu na okoliczności rodzinne i zawodowe oraz własnych preferencji politycznych, ekonomicznych lub społecznych podczas wyboru rozwiązań. „Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone - uczy Kościół -, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa

i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk”^[8]; jednocześnie, „wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu”^[9].

Istnieje wiele sposobów czynienia dobra, a Kościół zachęca swoje dzieci do działania w wolności i na wielorakich płaszczyznach, nie narzucając konkretnej formy. Motywowani tym samym ideałem chrześcijanie mogą gromadzić się w stowarzyszeniach religijnych lub cywilnych; w większości przypadków działają jednak w inicjatywach publicznych lub prywatnych, które nie są promowane przez instytucje katolickie, ale mają na celu poprawę

jakiegoś konkretnego aspektu społecznego.

Miłość „stanowi prawdziwą treść osobistej relacji z Bogiem i bliźnim; jest nie tylko zasadą relacji w skali mikro: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także w skali makro: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych”^[10].

Każdy człowiek szuka więc sposobów, aby przyczynić się do rozwiązania problemów społecznych, które widzi wokół siebie. Św. Josemaría zachęcał tych, którzy do niego przychodzili, aby byli odpowiedzialnymi obywatelami, zdolnymi do przekształcania społeczeństwa, ulepszania go poprzez własną pracę. „Działanie każdego z nas, moje dzieci, jest indywidualne i oparte na odpowiedzialności”^[11].

Wiele dobrego można często zdziałać drobnymi gestami, które stopniowo

kształtują życiową postawę wobec innych. Bycie dostępnym na wysłuchanie dorastającego dziecka może ułatwić otwartość na dialog ze współczesną kulturą. Traktowanie starszych dziadków z uwagą i czułością pomaga w wykształceniu podejścia do osób słabych i bezbronnych. Odmowa angażowania się w rozmowy w pracy, w których krytykuje się lub oczernia osoby, które nie są obecne i nie mogą się bronić, sprzyja atmosferze szacunku i zaufania.

W innych przypadkach zdolność do dokonania przemiany będzie wynikała z naszego wykształcenia zawodowego lub naszej pozycji w społeczeństwie, z naszej własnej pracy, mobilizacji obywatelskiej lub decyzji o poświęceniu się polityce: wpływanie na ustawy ułatwiające rodzinom dostęp do potrzebnych im środków, ujawnianie nadużyć korupcji gospodarczej, kładzenie

kresu zwyczajom segregującym jakiś sektor społeczeństwa... Lekarz, poseł, prezes firmy czy dziennikarz mogą dobrze wykonywać swoją pracę bez „wpadania w kłopoty”, ale mogą też „skomplikować sobie życie”, by poprzez swoją pracę przyczynić się do budowy bardziej sprawiedliwego świata.

Nauka społeczna Kościoła w dialogu ze światem

Kościół głosi zasady moralne w sferze społecznej, gdy zagrożone są podstawowe prawa osoby ludzkiej lub zbawienie dusz^[12]. Ustanowiony przez Chrystusa, aby nieść orędzie zbawienia wszystkim ludziom, nie może pozostawać bezczynny wobec wszystkiego, co ludzkie. Od XIX wieku, aby ułatwić chrześcijanom sprawiedliwe działanie w obliczu nowych modeli ekonomicznych, politycznych i społecznych, Kościół ustalił pewne parametry, które miały

pomóc chrześcijanom nie utracić przesłania Ewangelii w obliczu tych nowych sytuacji. Z tego powodu Kompendium Nauki Społecznej Kościoła zawiera pewne zasady przewodnie.

Zasada dobra wspólnego dotyczy tego, że musi istnieć „suma tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość”^[13]. Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr przypomina, że „dobra stworzone powinny w słusznej mierze docierać do wszystkich; przewodniczy temu sprawiedliwość, a miłość jej towarzyszy”^[14]. Zgodnie z zasadą pomocniczości „wszystkie społeczności wyższego szczebla powinny przyjąć postawę pomocy (*subsidium*) najmniejszym, a więc postawę nastawioną na ich wspieranie, popieranie i rozwój”^[15]; a

więc troska o „rodzinę, grupy, stowarzyszenia, lokalne organizacje terytorialne, krótko mówiąc, bez wspierania zrzeszeń i instytucji o charakterze ekonomicznym, społecznym, kulturalnym, sportowym, rekreacyjnym, zawodowym, politycznym, które ludzie spontanicznie powołują do życia i które umożliwiają im rzeczywiste społeczne wzrastanie”^[16].

Zasada uczestnictwa jest konsekwencją powyższego i „zasadniczo wyrażające się w działaniach, dzięki którym obywatel [...] wnosi swój wkład w życie kulturalne, ekonomiczne, społeczne i polityczne wspólnoty obywatelskiej, do której należy. Uczestnictwo jest obowiązkiem, który wszyscy powinni wypełniać świadomie, odpowiedzialnie i ze względu na dobro wspólne”^[17]. Wreszcie zasada solidarności „pociąga za sobą pielęgnowanie przez współczesnych

ludzi większej świadomości długu zaciągniętego wobec społeczeństwa, w które są włączeni. [...]. Dług ten zostaje uszanowany w różnych przejawach działalności społecznej”^[18].

Dzięki tym zasadom odkrywamy, że wiele inicjatyw społecznych, które kwitną wokół nas, opiera się na wspólnych wartościach. Badanie ich i uświadamianie może być okazją do współpracy z pozostałymi mieszkańcami naszych krajów w budowie bardziej sprawiedliwego społeczeństwa.

Prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość

Istnieją cztery podstawowe wartości, na których opierają się zasady nauki społecznej Kościoła: prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość.

Miłość do bliźnich musi być siłą napędową życia chrześcijan, zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym. „Kościół musi nie tylko głosić Słowo, ale także urzeczywistniać Słowo, które jest miłością i prawdą”^[19]. Być może w ostatnich latach widzieliśmy to najdobitniej: w obliczu globalnych kryzysów pojawia się odpowiedź solidarności, która jednoczy tych, którzy cierpią razem. Są rodziny, które łączą się ponownie w obliczu choroby bliskiej osoby, albo sąsiedzi, którzy zaczynają ze sobą rozmawiać, gdy są zmuszeni spędzać więcej czasu w domu. Są to postawy, które możemy przyjąć także wtedy, gdy nie skłaniają nas do tego okoliczności: Czy znam imiona tych, którzy mieszkają w moim budynku lub w najbardziej oddalonym domu w wiosce? Czy kiedykolwiek rozmawiałem z każdym z nich, interesując się ich sytuacją, starając się być blisko nich?

To, co z zewnątrz może wydawać się zwykłym gestem uprzejmości czy okazaniem życzliwości, w rzeczywistości może być odzwierciedleniem miłości Boga do każdego człowieka: „miłość pełna drobnych gestów wzajemnej troski ma także wymiar obywatelski i polityczny, a przejawia się we wszystkich działaniach, które starają się budować lepszy świat. Z tego powodu miłość wyraża się nie tylko w relacjach bliskich i intymnych, ale także w makro-relacjach: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych”^[20]. Jedność życia konsekwentnego chrześcijanina skłania go do działania z miłością na wszystkich płaszczyznach, zarówno w tym, co jest mu bliskie, jak i w sprawach bardziej odległych.

Bazując na szacunku dla wszystkich, stawiając dobro każdej osoby ponad idee czy opinie, chrześcijanie mogą interweniować we wszelkiego

rodzaju kwestiach, z odpowiedzialnością i kreatywnością, nie przypisując Kościołowi tego, co jest drogą każdego człowieka. „Jako chrześcijanie cieszycie się w kwestiach o charakterze politycznym, społecznym, kulturalnym, etc. pełną wolnością, wraz ze związaną z tym odpowiedzialnością”^[21] ___.

„Kto kocha z miłością bliźniego, jest przede wszystkim sprawiedliwy wobec innych. Sprawiedliwość nie tylko nie jest obca miłości, nie tylko nie jest drogą alternatywną albo paralelną w stosunku do miłości: sprawiedliwość jest (...) nieodłącznie związana z miłością, towarzyszy jej. Sprawiedliwość jest pierwszą drogą miłości”^[22] ___. I odwrotnie: walka o dobro wspólne zawsze będzie się kierować zrozumieniem i szacunkiem. Bez sensu byłoby szukać sprawiedliwości z zatwardziałością serca lub cieszyć się z czegoś

obiektywnie złego, tylko dlatego, że potwierdza naszą opinię.

Wobec bliskich nam osób, które ponoszą konsekwencje działań lub stylu życia sprzecznego z moralnością, albo które chcą się poprawić i zbliżyć do Boga lub do innego sposobu życia, jedyną możliwą postawą chrześcijanina jest towarzyszenie pełne czułości i zrozumienia, nigdy zaś odpowiedź pełna samozadowolenia, patrząca z góry na innych. Tak jak Kościół podejmuje dialog ze światem z miłością, tak i my, pośród świata, szukamy rozmowy otwartej na wszystkich, która obejmuje wszystkich i nie zamyka się na propozycje, które postrzegamy jako zagrożenia, ale umie przyjąć różne punkty widzenia, ucząc się od innych.

Apostołowie również nie stanowili jednolitej grupy. Pochodzili z różnych

środowisk, mieli różne zawody, charaktery, czasem niezbyt zgodne, przeciwstawne opinie... Ale łączyła ich miłość do Chrystusa i misja niesienia światu Dobrej Nowiny. W ten sposób, łącząc prymat Piotra i kolegalność z własną tożsamością, wypełnili nakaz Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15)./h3>

Obietnica Jezusa

Ten chrześcijański obowiązek miłości do bliźnich urzeczywistnia się, jak wszystkie inne obowiązki, poczynając od miłości Boga do człowieka. To On przemienia serca i odnawia świat: „Miłosierdzie i sprawiedliwość nie są tylko działaniami społecznymi, ale działaniami duchowymi, urzeczywistnianymi w świetle Ducha Świętego”^[23].

Wiemy, że na ziemi nie możemy osiągnąć doskonałej sprawiedliwości, dlatego liczymy na sprawiedliwość życia wiecznego. Nie skłania nas to jednak do zaniedbywania naszych ziemskich obowiązków, bo wiemy, że życie wieczne będzie zależało od tego, jak bardzo staraliśmy się tutaj żyć według Jezusowego „Mnieście to uczynili”. Mamy nadzieję przemieniać świat, przyczyniać się do szczęścia tych, którzy są wokół nas, a tym samym sami być szczęśliwi, ponieważ słyszymy z ust Jezusa to, co obiecał pewnego dnia tym, którzy Go słuchali: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5, 6).

tłum. Joanna Ratajska

[1] Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 400.

[2] Św. Josemaría, List nr. 3 (O misji chrześcijanina w życiu społecznym), 31.

[3] Franciszek, Fratelli tutti, 57.

[4] Franciszek, Fratelli tutti, 85.

[5] Fernando Ocáriz, List 19.III.2022, 7.

[6] Alleluja z Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, rok B.

[7] Benedykt XVI, Audiencja 1-II-2012.

[8] Sobór Watykański II, Gaudium et Spes, 36.

[9] Tamże, 75.

[10] Benedykt XVI, Caritas in veritate, 2.

[11] Św. Josemaría, List nr. 3, 37.

[12] Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2032; 2420.

[13] Kompendium społecznej nauki Kościoła, 164.

[14] Por. tamże, 171.

[15] Kompendium społecznej nauki Kościoła, 186.

[16] Tamże, 185.

[17] Tamże, 189.

[18] Tamże, 195.

[19] Benedykt XVI, Audiencja generalna, 25-IV-2012.

[20] Franciszek, Fratelli tutti, 181.

[21] Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, 11.

[22] Benedykt XVI, Caritas in veritate, 6.

[23] Benedykt XVI, Audiencja generalna, 25-IV-2012.

Teresa Gómez

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/idz-i-ty-czyn-podobnie-i-mniescie-to-uczynili/> (15-04-2025)